

PRZEDPŁATA:
 ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr.
 na całe Prusy 2 Tal.

INSERATY:
 Sgr. 3 Fen. od wiersza na, szerokości przyjmują się tylko w ekspedycji.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Berlin, 27. Marca. — Najj. Pan raczył nadać katolickim proboszczom Kazubowskiemu w Driczminie w powiecie świeckim i Roszczynialskiemu w Pluskowesach w powiecie brodnickim order orła czerwonego czwartej klasy, tudzież sierżantowi policyjnemu Rothkirch w Lüben okręgu rej. lignickiej powszechną oznakę honorową, a zamianować dyrektora sądu miejskiego Behrendsa w Wrocławiu tajnym radcą sprawiedliwości i dyrygenta salin w Koesen radcą górnictwa Backs tajnym radcą górnictwem.

Berlin, 26. Marca. — Rozporządzenie wydane w Paryżu we względzie giełdy, znalazło u nas oddźwięk, ale w łagodniejszym brzmieniu. Wydane tu rozporządzenie ministra handlu do starszych korporacji kupieckiej ograniczyło się tylko na niektóre paragrafy prawa z 24. Maja r. 1844. Władza ma zaufanie, że od r. 1844 publiczność w Prusach nabrała dosyć doświadczenia, aby się lekkomyślnie miała rzucić na odmet spekulacji niebezpiecznych, a wielką z drugiej strony jest poręką dla handlu, gdy się go wciąż na paskach nietrzymania.

— W tych dniach przejeżdżał przez Berlin bardzo spieszenie kurjer rosyjski do Petersburga. Rozeszła się też wkrótce pogłoska, iż traktat pokoju został nareszcie podpisany. Czy to prawda, w tej chwili trudno ocenić. Mówią, że w Paryżu już czynią przygotowania na świetne ogłoszenie pokoju i tak podobno polecono tam architektowi pałacu legii honorowej, aby na wyniesieniu tego gmachu kazał wystawić wielki maszt, na którego szczyście zwykle bywa zawieszana gwiazda legii honorowej, błyszcząca w brylantowym ogniu. Podobne polecenia otrzymali inni architekci do przysposobień iluminacji. Równie ministerstwa, poselstwa czynią przygotowania na świetną iluminację.

— Jeden z komiwojażerów z Berlina jadąc przed niedawnym czasem począł do Priegwitz, pozwoił sobie w pojeździe pocztowym nieprzyzwoitości przeciw damie, która naprzeciw niego siedziała, tak, że ta zagnęła się ujrzała zażądać pomocy pocztyliona i innych podróżnych. Na stacyi doniesiono o tem władzy, a komiwojażer przed policją wyznać musiał winę swoją i złożyć pieniądze na wymierzyć się mającą karę przeciw niemu. Dopiero po złożeniu ich pozwolono mu w dalszą udać się drogę. Tymczasem kr. prokurator, któremu o tem doniesiono, inaczey rzecz tę uważał i zaniósł przeciw komiwojażerowi formalne zaskarzenie o publiczne zgorszenie. Sąd pierwszej instancji uznał oskarżonego winnym i skazał go na sześć miesięcy więzienia za nieprzyzwoite zachowanie się. Wyrok ten potwierdził kamergericht w Berlinie.

Północny teatr wojny.

Kiel, 20. Marca. — W dniu 3. m. b. połączył się statek parowy „Euryalus” z fregatą angielską tu rozłożoną „Imperieuse”, 4. opuściła przystań naszą

„Imperieuse”, a 9. „Euryalus”, tak że do 10. żadnego w porcie naszym niebyło angielskiego okrętu. aż tegoż dnia zawiął parowiec angielski „Firefly” zebrał z obozu węgle znajdujące się tamże i rzucił kotwicę w środku portu. Wczoraj wieczór nadpłynęła nowa fregata angielska. Ze większa część floty nie przebyła Bełtu, przyczyną tego jest po części zimno, które na nowo wróciło, trzymające w swych więzach porty północne, a przeto udaremniające wszelką usilność okrętów sprzymierzonych na brzegach rosyjskich. Od kilku dni dmie ciągłe wiatr wschodni, dla floty z Anglii płynącej nader nieprzyjazny, nawet niebezpieczny. Ten właśnie wiatr wczoraj zapędził przed portem pod Bülk na mieliznę flotę, niedawno tu przybyłą, która ledwo późno w noc udała się w swobodzie.

Z Hamburga 20. Marca telegrafują: że komodore Walson ogłosił Libawę i wszystkie rosyjskie porty na morzu Bałtyckim w stanie blokady.

Południowy teatr wojny.

— Rosya zatrzymana chwilowo w swym wroście na południu, na granicach czarnomorskich ku Turcji, — zwraca dziś bacniejszą uwagę i siły ku swym nadkaspisko-azyatyckim granicom, ku Persyi i Azji środkowej. Nie dziwimy się temu bynajmniej, albowiem obecny stan rzeczy w Iranie, w Turanii i Afganistanie, słowem w całym wnętrzu Azji jest nader ważny i przepowiada, że właśnie dzisiaj, gdy między-aktowa zasłona pokoju zakryje może na chwilę europejski teatr wojny, nowa scena walki odstąpi się w środkowej Azji. Cała ludność Persyi — w którym to państwie przeważa wpływ rosyjski — staje pod broń aby odeprzeć napad wojowniczych Afganów i plemion Beludzystanu, którzy pod wodzą dzielnego Dost-Mohameda, podburzeni przez niego i Anglików, grozą napadem na perskie prowincje. Dost-Mohamed władca Kabulu, najpotężniejszy z książąt afgańskich, zajął z własnego czy też z Anglików natchnienia, sąsiednie państwo afgańskie Kandachar i ciągnął ku Heratowi a następnie ku Persyi. Persowie uprzedzając go, porozumiewszy się ze stronictwem perskiem w Heracie, opanowali to księstwo afgańskie i twierdzą: rząd zaś perski wydaje równocześnie ogłoszenia, że krok ten ma jedynie na celu utrzymanie prawego władcy w Heracie przeciw nadejściemu Dost-Mohamedowi i zabezpieczenie granic perskich. Anglicy przestraszeni zajęciem Heratu przez wojska perskie które uważają za przednią straż armii rosyjskiej, podburzają silniej Afganów. Waleczne tłumy góralskich ludów Afganistanu i Beludzystanu ciągną ku granicom perskim i grożą wtargnięciem. Równocześnie poseł angielski Murray, spowodowany niby osobistą obrazą, istotnie zaś widząc ogromną przewagę rosyjskiego wpływu w Persyi, opuszcza Teheran i wraz z całym orszakiem poselskim odjeżdża do Bagdadu.

DWAJ BRACIA ARTYŚCI.

Zarys życia towarzyskiego XIX. wieku.

przez
L. P.

(Dalszy ciąg.)

Przedstawiony margrabinie de Montvalais Andrzej Poliński, łaskawego doznał przyjęcia i czy z powodu rozgłoszonego muzycznego talentu, czy że się podobać umiał, został, że tak powiem, więcej niż pożądanym gościem, prawie domownikiem owej reprezentantki arystokracji francuskiej. Służyć dwom panom trudno, w dwóch razem miejscach zamieszkać niepodobna; kiedy Poliński już nieopuszczał towarzystwa margrabin, Adelna opuszczoną się uczuła. Nastąpił nakoniec dzień przeznaczony na przedstawienie opery Polińskiego. Uprzedzona, przygotowana publiczność, uverture oklaskami okryła, a któż opisać zdoła tego zachwycenia, uniesienia, ształu, z jakim Adelina po odśpiewaniu pierwszej arii powitana została! Istotnie, głos jej nigdy nie był doszedł do takiej potęgi doskonałości, cała jej dusza w nim się odezwała, dusza cierpiąca, nieszczęśliwa! Śpiew jej coś nadludzkiego miał w sobie, wszystkich poruszył, serca rozdzierał, i kiedy w ostatnim akcie Berenika do Tytusa się odzywa:

Jam ci wszystko poświęciła,
 A tyś mnie przestał już kochać!

z taką rozpaczliwą czułością te ostatnie wymówiła słowa, że rozrzewnienie do najwyższego stopnia doszło: wszyscy płakali. Andrzej Poliński ukryty w łożu margrabin, stał za jej krzesłem, a gdy wyrzut Bereniki usłyszał i uczył, gdy ujrzał jej wzrok wlepiony w dumna rywalkę która jej szczęście wydarła, krew się w żyłach ścięła, zadrzał; już brał za kłamię, aby biedz do niej przebaczenia zebrać. Spozrzegłszy to margrabin, nachyliła się ku niemu, coś mu do ucha szepnęła. Pomimo tego drzwi otwierał; wtedy powstała, spojrzęła ostro na niego i wychodząc pierwsza z łoża: „*Suivez moi, je Vous l'ordonne*” rzekła tak głośno, że w pobliskich łożach usłyszano jej słowa. Operę zakończono, Adelnę bukietami i wienkami okryto; pytano o autora, szukano go wszędzie, nie znaleziono, już go nie było.

Kiedy Adelina wróciła do siebie, zastała na swoim stole sześciolatekni kontrakt zawarty z dyrekcją opery włoskiej w Paryżu z podwójną płacą jaką pobierała w Neapolu. Brakło tylko jej podpisu; wzięła pióro a podpisawszy: „odmawiam”, kontrakt odesłała. Po-czem zamknawszy się w sypialnym pokoju, nie kazała wpuszczać nikogo, oświadczając, że jest zmęczona i odpocząć pragnie.

Późno w nocy wrócił Poliński do domu, spytał o Adelnę, a gdy mu odpowiedziano, że do spoczynku się udała, poszedł do siebie, rzucił się na łóżko, a różnorodnemi wrażeniami dnia tego zmordowany,

upojony tak nadspodziewanem powodzeniem, dręczony może wyrzutem sumienia uległ znużeniu i ciężkim, męczącym snem zasnął. Już była godzina dziesiąta, kiedy się przebudził. Oddano mu list, był od Adeliny, otworzył go i co następuje przeczytał:

„Andrzeju! przestałeś mnie kochać, już z sobą żyć nie możemy, odjeżdżam. Nie czynię Ci żadnych wyrzutów, narzekać na Ciebie nie będę, bo żadną nie skrepowany przysięgą, byłeś wolnym. Cała w tem moja jest wina, za nadto Ciebie kochałam! Żegnam Cię na zawsze! dziękuję za trzy lata szczęścia! Trzy lata? czy nie pamiętasz com wyrzekła przed rokiem, że to dosyć, może za wiele w całym życiu człowieka!”

Andrzej zerwał się z łóżka, w jednej chwili ubrał, biegł na pocztę aby się dowiedzieć, w którą stronę pojechała. Chciał za nią gonić, dogonić, gdy napotkał na ulicy księcia Hilarego. Książę szedł właśnie po niego, aby razem pójść do margrabin. Przez czas niejaki wahał się Andrzej, nakoniec dał namówić, poszedł i pozostał w Paryżu.

Tego samego dnia dwóch podróżujących Anglików napotkało o dwie stacye od Paryża kobietę młodą, piękną, ale nadzwyczajnie bladą. Przed domem pocztowym stał zaprzężony pojazd, ona siedziała na kamieniu, obrócona w tę stronę z kąd przyjechała i długo patrzyła; nakoniec powstawszy z miejsca, cała zalana łzami do pojazdu wsiadła i w przeciwną poje-

Kilka wojennych parowców angielskich wzięwszy wojsko na pokład rusza z Indyi, wpływa w odnogę perską dla dania opieki i schronienia poddanym angielskim w Persyi. Szach perski zagrożony przez Afganów i Anglików na wschodnich i południowych granicach swego państwa, porusza wszystkie swe siły i posyła wojska do ku Heratowi dla odparcia Afganów, to nad zatokę perską aby wstrzymać wylądowanie Anglików. Tę bliską walkę Persów z Afganami uważać można za starcie się przednich straży Rosyi i W. Brytanii, na wyżynach środkowo-azyatyckich. Właściwie ani Rosya, ani Anglia nie może posyłać wielkiej armii na azyatyckie pole boju za temi swemi awangardami. Lecz oba państwa organizują w tyle tych straży przednich rezerwy dla poparcia ich w walce. Anglicy gromadzą znaczne siły nad Indusem, i posyłają, jakżeśmy wyżej wspomnieli, flotyllę na wody perskie. Rosya przetwarza i zwiększa korpus orenburski: świeży rozkaz cesarski w wydziale wojennym, oparty na projekcie wypracowanym przez komisję wojskową złożoną z generałów Czewkina, Buturlina, Dannenberga, Knorringa, Szuberta, Mandersterna nadaje nową wojskową organizację kozakom orenburskim i Baszkiram osiadłym wzdłuż granic Turanu i na wybrzeżach kaspijskiego morza. Kozacy orenburscy podzieleni na stannice i dymy, mają stawić 12 pułków jazdy i 4 baterie artylerii konnej; równą siłę wystawią Baszkiry podzieleni na nowo na kantony i jurty. Te 30,000 wytrwałej, do boju w stepach i na górnych płaszczynach jakby zrodzonej jazdy, stanowiące wraz z dywizją piechoty i brygadą artylerii pieszej korpus orenburski pod wodzą generała Perowskiego zostający, może użyć Rosya do działań w środkowej Azji. Z drugiej strony część armii kaukaskiej po zawarciu pokoju w Europie, przyjsć może w pomoc Persyi. Chociaż stanowcze spotkanie się Anglii z Rosją na wyżynach środkowej Azji nie tak prędko zapewne nastąpi po tém starciu się przednich straży (Afganów z Persami), jednak przewiduje go wielu polityków, wojskowi zaś, a na czele Napoleon 1szy, uważali wyprawę Rosyan na Indyje angielskie za podobną do wykonania. W dzisiejszym położeniu Europy nasuwa się mimowolnie na myśl ten dawny projekt Napoleona 1go.

(Czas.)

Królestwo polskie.

Warszawa, 21. Marca. — Najj. Pan wynagradzając poświęcenie 13tu niżej wymienionych osób przy ratowaniu ginących, raczył najlaskawiej udzielić im medale z napisem: „Za uratowanie ginących“, a mianowicie złote: burmistrzowi miasta Gnieznowa Józefowi Nowińskiemu, za wyratowanie w Marcu 1854 r. od śmierci 47 osób, a między temi dwóch żołnierzy, ginących w czasie nadzwyczajnego wylewu rzeki Wisły; dzierżawcy wsi Swierzgórne, Stanisławowi Łuczyskiemu, za wyratowania 11. Marca 1854 r. od śmierci osób 11, uniesionych w czasie wylewu rzeki Wisły na dachu jednego domu; wójtowi gminy Orlów, w pie radomskim, Franc. Włodarskiemu, za wyratowanie 23. Czerwca 1848 r. tonących w rzece Ćmielówce włościan Józefa, Antoniego i Pawła Mindy; włościaninowi ze wsi i gminy Studzianek w pie zamojskim, Kazimierzowi Chorodek, za wyratowanie 4. Kwiet. 1854 r. z objętej płomieniem izby w téjże wsi, Katarzynie Dąbkowej z dzieckiem, oraz chorąj córki swojej Anny Chodorek. — Srebrne: Gumienemu z folwarku Promierz w pie kalwaryjs., Jakóbowi Szmidt, za wyratowanie w Lipcu 1852 roku tonących w rzece Pierchajce małżonków Gasnerów i ich małego syna, Piotrowi Olszewskiemu i Janowi Strużek, włościanom wsi Gusiny, gminy Celejów, w pie łukowskim, za wyratowanie 13. Marca 1854 r. od śmierci mieszkańca wsi Zajeziorze Antoniego Pajuczek i jego żony, uniesionych przez wodę na części dachu jednego domu; włościaninowi ze wsi i gminy Starawies, w pie siedleckim, Bernardowi Murawskiemu, za wyratowanie 21. Czerwca 1853 roku tonącego w rzece Liwcu 18letniego Walentego Kasko; włościaninowi ze wsi Kostomłoty, w pie bialskim, Szymonowi Szymiuk, za wyratowanie 1. Czerwca z objętego płomieniem domu w téjże wsi, 5letniego dziecka starozakonnego Żelazo; zamieszkałego w gminie Ruczju, w pie łomżyńskim, kamerdynerowi hrabiny Starzeńskiej Joachimowi Zielińskiemu, za wyratowanie 14. Lipca 1853 r. tonącego w rzece Nur kredencera Łachowskiego; mieszkańcowi wsi Trojany, w pie łączym, staroz. Majerowi Amster, za wyratowanie 15. Lipca 1852 r. z palącego się domu we wsi Trojanach dziecka Maryanny Stańczyk, synowi byłego podręcznika dochodów tabacznym w mieście Łysobkach, Piotrowi Zuchmantowiczowi za wyratowanie 1. Lipca 1853 r. tonącego w rzece Wieprzu 17letniego Macieja Sobiańskiego; właścicielowi wsi Kościelnawies w pie kali-

chała stronę. Była to Adelina, patrzała w tę stronę kędy zostawiła kochanka, i mocą ludzkiego marzenia widziała go gonącym, powracającym, żalującym. Był to ostatni uśmiech zwodniczej nadziei! Turkot odlatującego się pojazdu przebudził ją ze snu, a nadzieja w jej sercu skonała!

Ze Drezno jest stolicą sztuk pięknych całych Niemiec, kóż o tem nie wie? Tam malarz znajdzie jedną z najbogatszych galerii obrazów, rzeźbiarz na wzorach zostawionych przez starożytnych i wyrównujących starożytnym, uczyć się będzie sztuki Fidziasza, Michała Anioła, Kanowy i Torwaldsena, miłośnik harmonii usłyszcy i dobrą operę włoską i orkiestrę złożoną z pierwszych najznakomitszych talentów. W Dreźnie rozbijała wyobraźnia czytaniem dawnych dziejów, napróżno szuka owych germańskich rycerzy, okrytych żelazem, napadem, gwałtem i mordem dobijających się sławy; już ich nie znajdzie w sklepionej komnacie feudalnego zamku, już ich nie ujrzy przy drzącym świetle lampy zawieszonych na żelaznych łańcuchach, otaczających ogromny stół dębowy, spijających zdrowie zwycięzcy z czaszek zwyciężonych nieprzyjaciół. Zamków ostatki i szczątki, pozostały jeszcze gdzieś niegdzie po obszernej krainie, legendy usta ludu powtarzają, a w dreźnieńskiej zbrojowni, czyli Rüstkamerze, przypatrzeć się można owym stalistym zbrojom, ryszunkom, obo-

siecznym mieczom, przyłbicom i hełmom nabijanym złotem i srebrem, i wypróbowanym wśród bitew tarczy i kopii, którą nie tylko, że pierś wroga potrafią skruszyć, ale czas nie był wstanie skruszyć.

Tam obok pamiątek po Karolu wielkim pozostałych groźny miecz Witykinda, pancierz z karpiołuski, okrywający niegdyś waleczną pierś Jana III., kiedy pod Wiedniem od Muzułmanów wybawił chrześcijaństwo. Tam przelamana podkowa silną ręką Augusta II., przy niej puhar, z którego król ten zalotny pił zdrowie swoich kochanek. Tam obok siebie dwie szpady, dwóch wielkich władców, Piotra wielkiego i Karola XII., pomiędzy nimi szpada i kapelusz Napoleona. W skarbcu, czyli Grüne Gewölbe znajdziesz w drogich kamieniach bogactwa nieprzebrane, a w złocie i srebrze diwotwory rzeźbiarskiej sztuki i złotniczego kunsztu piętnastego wieku, dary monarsze, zdobycze, zabytki i insygnia królewskie minionego majestatu, poświęcone przeszłości! Michał Poliński zaledwo przybył do Drezna, udał się zaraz do dawnego towarzysza broni i przyjaciela ojca swojego, do generała B... adjutanta króla saskiego. Ten go przyjął jako syna, umieścił we własnym domu, zarekomendował panu Mattei dyrektorowi szkoły malarzkiej, otworzył mu galerję obrazów, bibliotekę, a obwołując go zachwycających okolicach miasta: »Jeżeli tam,« rzekł do niego, »wzory i nauka, tu możesz czerpać natchnienia!«

I któż natchnionym się nie czuje, po nad brzegami

skim, Antoniemu Blaszczyk, za wyratowanie 24. Lipca 1855 roku tonącego w rzece Prośnie porucznika Ereszczenko.

Warszawa w Marcu. — Tygodnik doniósł wam już bezwątpienia o nader świetnej zabawie na korzyść ubogich, która miała miejsce w przeszłym tygodniu. Pozwólcie dorzucić kilka uwag z tego powodu. Kiedyśmy wchodzili w oną sobotę do pałacu Potockich, którego podwoje na raz stały się własnością publiczności; pytaliśmy sami siebie: czemu byłaby ludzkość, czemu byłaby społeczność z upadkiem zupełnym owych wielkich rodzin, majątków, słowem nierówności, których tylko reszty pozostały? Szara jednostajność, zewnętrzna gminność ogólna, brak pomocy, brak siły, brak punktu oparcia, brak tradycji, oto skutki ich upadku, oto skutki zawisłości, która czasem ściga to, co góruje w jakiegokolwiek bądź sferze. Brała nas chęć zapytania każdego co wchodził, a wchodził ze znaczącym sercem i zdrowym rozumem, czy wielkie rodziny zachowując swą świetność nie są własnością i chlubą krajową; czy się nie cieszył oglądając te komnaty, więcej piękne sztuką jak bogactwem, że w kraju naszym można jeszcze co podobnego oglądać, kształcić smak dobry i użyć tej gościnności połączonej z oglądą i uprzedzającą grzecznością, której tradycje nawet zacierają się codziennie w upadkiem majątków rodzinnych co dają niezawisłość i to poczucie uprzejme, którem wyższe stanowisko obdarza człowieka, który ani czego bardzo pragnie, ani czego zazdrości. Czy dlatego pragniemy, aby majątek krajowy skupił się w kilkudziesiąt rodzinach? Bynajmniej, ani tego potrzeba, ani to być może; zła jedynie wiara mogłaby nas tu chcieć podchwycić; czujemy potrzebę i zacność stanowisk pośrednich, bolejemy, że się tak trudno z przyczyny zbytku, nierządu i braku umiejętnej pracy wykształcają, ale uznajemy konieczność w opatrnej ekonomii społecznej stanowisk na świeczniki, choćby po to tylko, aby istniał dla ludzkości bodziec do hierarchicznego podnoszenia się. — Meta wytknięta, niech każdy o lepsze goni; niech się każdy godziwie podnosi, ale umieć tylko zniżać to co wyższe, pobudkami małymi tłumaczyć piękne uczucia i czyny, to cecha społeczności, która się rozkłada. — Czy naszej? Bogu dzięki: nie — śmiało powiemy, a może nawet mniej dzisiaj jak przed niedawnym czasem. Opinia obalamucona poniekąd, zatrzymała się nad przepaścią. — Mieliliśmy tego dowód na rzecznej zabawie, widząc twarze wypogodzone, widząc i słysząc ocenienia tyła pracy, kosztu, tyła uprzejmości przez publiczność, która za własne pieniądze w cudzym domu była, a na chwilę nie przestała całym obejściem oceniać poświęcenia gospodarzy i swego stanowiska.

To było ważniejszem dla nas aniżeli sam koncert, loterya i obrazy, aniżeli nawet czyn ludzkości przez znaczne wykonany gospodarstwo. — Chwalić Pamią, która dni i nocy poświęca, aby służyć bliźniemu, która co tylko dobre, wielkie, piękne przyciemnia i pielęgnuje, nie naszą rzeczą — inną szuka ona nagrody i ta zapewne ją nie minie. Nie idzie tu o próżne pochwały, ale o uznanie, iż bądź co bądź podniosłe czyny idące najczęściej w parze z użyciem wielkim imieniem i wielkim majątkiem. Czy przez to uznanie upośledzimy tych, którym Opatrzność doczesnych nieudzieliła darów? — znowu powiemy: bynajmniej.

W każdej sferze dobry uczynek straconym nie jest, w każdej sferze ma równą zasługę i wartość, ale potrzeba świecznika, aby do coraz wyższych zagrzewali celów, potrzeba uznać, iż wyższe stanowiska tradycyjnie dzierżone mają i środki i poczucie do dobrego na takie rozmiary, iż i pociechę i ochłodę ludzkości przynoszą.

Opatrzność wszystko urządziła mądrze i odpowiednio potrzebom człowieka, jak w naturze dała góry i doliny, tak współczności podzieliła rozmaicie dary swoje doczesne: nie po to zaiste, aby mały zazdrościł większemu, aby możny naigrawał słabemu, ale aby każdy pełniąc obowiązki swego powołania, kochali się nawzajem, nawzajem wspomagali: tak właśnie jak z małymi wyjątkami i u nas się dzieje.

Kto przodkuje przemysłowi dobrze zrozumianemu w kraju? Kto stworzył towarzystwo kredytowe w Galicyi? Kto wyduje najważniejsze dzieła historyczne w Poznaniu? Czyje fabryki pierwsze trzymają miejsce na Wołyniu? Czy len odznacza się na targach Rygi i Londynu? Czy dla tego zapoznajemy usiłowania skromniejsze na równie użytecznym, przemysłowym, literackim i gospodarskim lub urzędowym polu? Jeszcze raz i zawsze odpowiadamy: bynajmniej. Każde usiłowanie odbiera poklask i wdzięczność, stoimy tylko o to, aby niezapoznawano próżności czynów szlachetnych, jak ten, którego właśnie byliśmy świadkami. Niechaj nas nikt nie pomawia, że oddając uszanowanie

Elby, płynącej pomiędzy ogrodami uśmiechającymi się do niej; w dolinie Tarantu i w tej saskiej Szwajcaryi ze sterzącymi skałami Bastaj, zdającej się być kaprysem przyrodzenia, rzuconym wśród żywnych niw kraju tak uposażonego we wszystko przez Boga, tak szczęśliwego pod ojcowskim rządem swych władców!

I Michał Poliński po raz pierwszy uczuł się prawdziwie malarzem, obudził się artystą, władze umysłowe rozwinął, wziął się do pracy, i kiedy z pedzlem w ręku zdejmował kopie z nocy Corregia, z owęj Madonny, *della sedia*, tak zbliżonej do oryginału, ze św. Cecylii Carlo-Dolera, albo Chrystusa z faryzeuszem Titiana, wrzał w nim zapał dotąd niezany, ogarnęła go namiętna żądza wyrównania, iskra geniuszu w jego oczach błyszczała. Przed jedną tylko Madonną sykstyńską z pokorą spuszczał głowę, targnąc się na to arcydzieło Rafaela świętokradztwem mu się zdawało, bo jeżeli w nim Matkę boską podziwiał, zachwycał się pięknnością aniołów. W rysach, w wyrażeniu, w oczach dziecięcia stworzyciela było coś nad pojęcie, był Bóg, którego się narodził człowiekiem, żył życiem człowieka, umarł na krzyżu z boleścią umierającego człowieka, aby ród ludzki wybawił!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

historycznym zasługom przodków i cniecie obecnie, odrzucamy ludzi co osobistą zasługą lub pracą dobijają się podobnego stanowiska. Każda korporacja kryształuje się w sobie, nieprzyjmująca nowych żywiołów zamartwieje, nowe żywiotne soki powinny doń przyplwać; ale niechaj przejdą pierwiej przez próbę ognia — niechaj w nich wyrobi się tradycya, niech wejdą w poczucie starszej braci, a ta ich serdecznie uściska. (Czas.)

Rosya.

Z Berlina donoszą pod d. 20. Marca: Rząd rosyjski przeznaczył dwa nowo utworzone pułki kozaków na ciągłą straż brzegów morza Azowskiego.

Dania.

Kopenhaga, 19. Marca. — Wczoraj większa część deputowanych holenderskich zjadła wyjechała, zakomunikowawszy poprzednio prezydentowi wniosek, podpisany przez Panów Schell Plessen, Rumahr, Baudissin, Rewentlow Jersbeck, Rewentlow Farve, Reusche, Pauly, Müller, Thomson, Preusser i Berkenmeyer, tej treści:

„Aby rada państwa udała się do króla Jego Mości z prośbą, aby konstytucya dla wszystkich spraw państwa z 20. Października p. r. jako i tymczasowe prawo wyborcze dla rady stanu, reprezentantom księstw szleswickiego, holenderskiego i lauenburskiego w myśli orzeczenia królewskiego z 28. Stycznia 1852 przedłożone było do zaopiniowania, a następnie przez te reprezentacje wskazane zmiany tych praw następnej radzie państwa do uchwały przedstawiono.

Wnioskiem tym wyrzekły stają wyraźnie, co dawniej lekko dawali do zrozumienia, że konstytucyą uważają za tymczasową, nie za stanowiącą.

Francya.

Paryż, 20. Marca. — Oba zdarzenia, po których nietylko myślący spekulanci giełdowi, ale i najostrożniejsi kapitaliści spodziewali się przeważnego wpływu na podniesienie wartości naszych papierów państwa, t. j. pewność przedkiego zawarcia pokoju i szczęśliwy pológ cesarzowej, zawiąły, ale zamiast podniesienia papierów, wywołały tylko niechęć w spekulantach kupowania ich. Prostą przyczyną tego jest brak brzmiającej monety z każdym dniem bardziej czuć się dającej, któremu i najpomyślniejszy obrót działań politycznych zapobiedz nie zdoła. Nagłe mnożenie się i niezmiernie potrzeby tylu nowych instytucyj kredytowych, które nietylko w kraju ale i w sąsiednich państwach wpływ swój wywierają, zaczynają kasy wycieńczać, i jest rzeczą prawdopodobną, że długo jeszcze po zawartym pokoju, objawiać się będą skutki braku gotówki, co by różnym przyczynom przypisać można. Bank paryski w zeszłym tygodniu dyskontował 3,762,000,000 fr., chociaż kapitał jego wynosi tylko 91,500,000 fr. To wszelką miarę przechodzi i stało się też korzeniem złego, na które choruje instytut kredytu ruchomego. Instytut ten miał potrzebom kredytu miejscowego biedz w pomoc, ale nie odpowiedział temu oczekiwaniu i został po za swem zadaniem, można powiedzieć, po za swemi obowiązkami. W istocie był właśnie czas, że rząd postanowił, aż do upływu następnego roku nie popierać żadnych nowych instytucyj kredytowych i nie pozwalać na wydawanie nowych papierów.

— Z każdą chwilą oczekują zamknięcia konferencyi. Lord Clarendon i hrabia Orłow są zgodni, i jak mówią, wszyscy pełnomocnicy w najlepszej zażyłości.

Paryż, 21. Marca. — Stan księcia Hieronima poprawia się z każdym dniem.

— Podług Monitora odbędzie się w pierwsze święto wielkanocne nabożeństwo na pamiątkę urodzin księcia cesarskiego. Onegdaj poraz pierwszy zaciągnęła straż przy kolysee cesarskiego księcia. Składała się ona z dragonów gwardyi i kapitana.

— To prędkiem mianowanie trzech marszałków rokuje niechybne zawarcie pokoju. Zaniechano planu mianowania księcia Napoleona wicekrólem Algeryi. Żołnierze francuscy nazywają w żarcie medal, jakim udarowani zostali od królowej Wiktoryi, medalem „za ratowanie jęj życia“, ściągając na niebezpieczeństwa, z których armia angielska przez nich uratowaną została.

— Do Marsylii przybyło 7 księży, między którymi 3 lazarystów i kilkanaście sióstr miłosierdzia. Udają się oni do Konstantynopola, gdzie grasuje tyfus. Jeden z księży chodzi o szczydło, ma krzyż legii honorowej, był dawniej misyonarzem w Indyi.

— Stan zdrowia cesarzowej jest pożądanym.

— Uderzającym jest zły humor pełnomocników austriackich i zimna obojętność panująca między nimi a rosyjskimi pełnomocnikami. Austria pojmuje, że cesarz rosyjski nie zapomni jęj warunków poniżających, jakie mu narzuciła i jakie przyjąć musiał. Francya zaś nie poczuwa się do wielkiej wdzięczności.

(Kor. Cz.) Nadzieja pokoju dała niesłychaną pobudkę do przedsięwzięcia finansowych. Cały Paryż trzęsie się z żądzy spekulacyi. Rząd musi żądze miarkować i zawiadamiać, że tego roku nie zrobi żadnej nowej koncesyi. Bankierowie giełdziści rozdzielili się na dwa obozy: jedni trzymają się Rothschilda a drudzy Pereyra. Zdrada i tutaj się spostrzega. Obóz Pereyra wysłał ks. Haliera dla zakupienia dróg włoskich, a on je zakupił dla obozu Rothschilda. Pereyre wyszedł z administracyi żelaznej drogi północnej, kolebki swęj sławy i swego finansowego zawodu. Tak obóz Rothschildowski jak obóz Pereyrowski przelewają kapitały za granicę. Nie jest to na rękę Anglikom, dawniej przeważnym panom wszystkich zagranicznych spekulacyi. Przenoszenie kapitałów francuskich za granicę sprawia, że procent utrzymuje się dość wysoko i że tak renta jak akcyje trzymają się w umiarkowanych cenach. Rothschild powstaje z tego powodu na Pereyra, który dał inicjatywę przenoszenia kapitałów za granicę. Rothschild obawia się nawet, aby Francyi nie zabrakło z czasem pieniędzy. Obawa jest próżną, kiedy nad interesami Francyi czuwa dzielna ręka cesarza, ale obawa ta może się ziszczyć później. Francya naśladuje Anglię, a nie posiadaa kotwicy kredytowej i obyczajowej, którą ma Anglia i która ułatwia jęj wydobywanie się z kryzys finansowych. Tego roku okazał się po raz pierwszy we Francyi „Kalendarz giełdowy“. Jest to ważna i ciekawa publikacya, bez której nie może się obejść nawet ten, który kapitałów nie posiada.

Kiedy giełda pieści się w różowych ideach, kościół pograża się w czarnych przewidzeniach. Na wczorajszym kazaniu w Notre Dame, ksiądz Feliks wystawiwszy rozwój bogactwa, zbytku a zarazem publicznej smętności, przyrównał dzisiejszy Paryż do festynu Baltazarowskiego i pogroził mu wyrazami:

Mane, Tekel, Fares. Toż samo powiedział ks. Ravignan, każący, z przyczyny słabości na piersi, w małej kaplicy przy ulicy Sèvres. Smętność jest istotna w Paryżu, szczerą wesołość jest rzadką, ale przyczyny tego złego pochodzą: z obyczajów, z miłości zbytku, teatrów, balów i życia zewnętrznego. Anglik ma więcej spokoju duszy, dla tego, że ma więcej religii, ale także dla tego, że w Anglii zbytek jest mniejszy, obyczaje więcej surowe i życie jest przedewszystkiem rodzinne. W dzisiejszym Paryżu zwyczajają się takiego rodzaju, że małżeństwo, to główne źródło życia rodzinnego, staje się coraz trudniejszym. Zwyczajają i prawa zdają się być nieprzyjaciółmi małżeństwa. Prawo przepisuje tysiączne niepotrzebne formalności, a zwyczajają wkładają na nowożeńca tak drogie obowiązki, że nie jeden sprostać im nie może. Mam dwóch przyjaciół, z których jeden ożenił się w Anglii, a drugi we Francyi. Pierwszy biorąc za żonę 200,000 fr. ożenił się w tydzień i wydał na dary ślubne 300 fr.; drugi potrzebował 3ch miesięcy na dopełnienie formalności prawnych i biorąc za żonę 100,000 fr. wydał na dary ślubne, na prezenta rodzicom itd. 15,000 fr. Anglicy są zgorszeni zwyczajami francuskimi w przedmiocie małżeństw. Jeden z nich napisał w tym celu arcyciekawy list do Revue Britanique. Co do Francuzów, ci mileżą i schylają głowę przed zwyczajem.

Anglia.

Londyn, 21. Marca. — Konfirmacya księżniczki Wiktoryi odbyła się wczoraj w kaplicy prywatnej zamku Windsor przez arcybiskupa Canterbury. Przytomni byli uroczystości między innymi; prócz członków rodziny królewskiej i króla belgijskiego, lord Grandville, markiz Lansdowne, viscont Palmerston, pan G. Grey, lord Aberdeen, poseł belgijski, wysocy urzędnicy dworu, biskup oxfordzki Chery i dziekan z Windsor.

— Wyszedł z druku budżet służby cywilnej, zawierającej rubrykę wymiar sprawiedliwości i policyą. Wydatki obliczone są na 1,350,709 funt. a zatem więcej o 22,000 funt. szt. od roku przeszłego.

Kronika miejscowa.

Poznań, 27. Marca. — Biuro statystyczne podaje ceny przecięciowe czterech głównych zbóż i ziemniaków na główniejszych targach w Prusach w miesiącu Lutym r. 1856, obliczone na śrgrosze i szefle. Ceny te są podane po głównych targach w prowincyi poznańskiej jak następuje: 1) Poznań: pszenica 97, żyto 91, jęczmień 70 $\frac{1}{2}$, owies 44 $\frac{3}{4}$, kartofle 36 $\frac{3}{4}$; — 2) Bydgoszcz: pszenica 114 $\frac{1}{2}$, żyto 93 $\frac{1}{2}$, jęczmień 63 $\frac{1}{2}$, owies 51 $\frac{1}{2}$, kartofle 30 $\frac{1}{2}$; — 3) Wschowa: pszenica 135 $\frac{6}{12}$, żyto 98 $\frac{6}{12}$, jęczmień 76 $\frac{6}{12}$, owies 46 $\frac{6}{12}$, kartofle 29 $\frac{6}{12}$; — 4) Gniezno: pszenica 128 $\frac{7}{12}$, żyto 94 $\frac{7}{12}$, jęczmień 68, owies 46 $\frac{3}{4}$, kartofle 34 $\frac{1}{2}$; — 5) Rawicz: pszenica 151 $\frac{5}{12}$, żyto 107, jęczmień 78 $\frac{1}{2}$, owies 45 $\frac{3}{4}$, kartofle 35 $\frac{9}{12}$; — 6) Leszno: pszenica 146 $\frac{8}{12}$, żyto 103 $\frac{7}{12}$, jęczmień 77 $\frac{2}{12}$, owies 47 $\frac{5}{12}$, kartofle 36 $\frac{3}{12}$; — 7) Kempno: pszenica 148, żyto 97 $\frac{6}{12}$, jęczmień 74, owies 55, kartofle 37 $\frac{6}{12}$.

Ceny zaś przecięciowe po głównych targach monarchii pruskiej były: w 12 pruskich miastach pszenica 109 $\frac{7}{12}$, żyto 96 $\frac{4}{12}$, jęczmień 71 $\frac{1}{2}$, owies 47 $\frac{9}{12}$, kartofle 34 $\frac{1}{2}$; w 7 poznańskich miastach: pszenica 131 $\frac{6}{12}$, żyto 97 $\frac{1}{12}$, jęczmień 72 $\frac{8}{12}$, owies 48, kartofle 34 $\frac{2}{12}$; w 5 brandenburskich miastach: pszenica 122 $\frac{2}{12}$, żyto 95 $\frac{1}{2}$, jęczmień 69 $\frac{4}{12}$, owies 42 $\frac{9}{12}$, kartofle 24 $\frac{9}{12}$; w 5 pomorskich miastach: pszenica 117 $\frac{7}{12}$, żyto 96 $\frac{1}{12}$, jęczmień 70 $\frac{9}{12}$, owies 48 $\frac{3}{12}$, kartofle 34 $\frac{9}{12}$; w 13 szląskich miastach: pszenica 117 $\frac{1}{12}$, żyto 102 $\frac{7}{12}$, jęczmień 70 $\frac{9}{12}$, owies 38 $\frac{5}{12}$, kartofle 32 $\frac{2}{12}$; w 8 saskich miastach: pszenica 110 $\frac{9}{12}$, żyto 90 $\frac{1}{12}$, jęczmień 59 $\frac{9}{12}$, owies 35 $\frac{9}{12}$, kartofle 23 $\frac{10}{12}$; w 4 westfalskich miastach: pszenica 126 $\frac{7}{12}$, żyto 106 $\frac{4}{12}$, jęczmień 68 $\frac{2}{12}$, owies 43, kartofle 39 $\frac{3}{12}$; w 14 reńskich miastach: pszenica 125 $\frac{9}{12}$, żyto 103 $\frac{9}{12}$, jęczmień 67 $\frac{5}{12}$, owies 38 $\frac{2}{12}$, kartofle 31 $\frac{2}{12}$.

Z powiatu poznańskiego, 25. Marca. — Wczoraj udał się wyrobnik Adam Wyrembek z Treskowa, folwarku należącego do Bolechowa wraz z swoją żoną do Murowanej Gośliny i pozostawił swe dziecię 2 $\frac{1}{2}$ roku liczące w zamkniętym pomieszkaniu. Za powrotem zastali owi małżonkowie swe dziecko przy drzwiach rościągnięte i spalone zupełnie. Równie pościółka w kolebce była spalona. W domu tem nikogo niebyło oprócz 86-letniej kobieciny, która zeznała, że lubo słyszała płacz dziecka, ale nie sądziła aby mu się co złego zrobiło. Jest to trzeci przypadek w przeciągu lat dwóch w dominium Bolechowo.

Gostyń, 24. Marca. — W nocy zeszłej uciekło z tutejszego więzienia trzech zbrodniarzy przez wyłamanie kraty żelaznej w oknie. Jeden z tych nazajutrz wrócił, dwaj drudzy dotąd jeszcze nie zostali schwytani. — Nasze dawniejsze doniesienie o śmierci Basinskiego prostujemy, że nie p. Basinski tylko p. Błociszewski umarł.

Wolsztyn, 24. Marca. — Dnia 20. b. m. znaleziono kobietę 73-letnią na polu rakoniewickim nieżywą, która swego męża opuściła przed 8 dniami. Kobieta jak mówią, cierpiała na umysł, a z obdukcyi na niej dokonanej pokazano się, że umarła w skutek paraliżu.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 26. Marca. — W dalszém ciągnięciu 3ej klasy 113 kr. kl. loteryi padły 2 wygrane po 5000 tal. na Nr. 31,077 i 68,308; 2 wygrane po 2000 tal. na Nr. 17,085 i 39,992, 2 wygrane po 1000 tal. na Nr. 48,257 i 62,066; 1 wygrana 500 tal. na Nr. 89,491; 2 wygrane po 300 tal. na Nr. 12,090 i 75,478; i 10 wygranych po 100 tal. na Nr. 14,314, 15,404, 28,921, 42,999, 43,622, 47,310, 48,864, 64,058, 77,256 i 85,289.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 26. Marca.

Pszenica 75—115 tal.

Żyto 84—86 ft. 75—76 tal., na Marzec 74 $\frac{1}{2}$ tal., na Marzec Kwiecień 73 tal., na dostawę wiosenną 72 $\frac{1}{2}$ —73—72 $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec 72—71 $\frac{1}{4}$ do 72—72 $\frac{3}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec 68— $\frac{1}{2}$ tal., na Lipiec Sierpień 65—64 $\frac{1}{2}$ do 64 tal.

Jęczmień 53—57 tal.

Owies 31—34 tal., na dostawę wiosenną 50 ft. 32 $\frac{3}{4}$ —33 tal.

Groch 76—84 tal.
Olej rzepiowy 17½ tal., na Marzec i Marzec Kwiecień 17 tal., na Kwiecień Maj 17½ tal., Wrzesień Październik 14½—½ tal.
Olej lniany 14½ tal.
Olej makowy 22—23 tal.
Olej konopny 14½ tal.
Olej palmowy 15 tal.
Okowita bez beczi 25½ tal., na Marzec, Marzec Kwiecień 25½—26 tal., na Kwiecień Maj tak samo, na Maj Czerwiec 26½—¼ tal., na Czerwiec Lipiec 26½—27 tal., na Lipiec Sierpień 28 tal.

Szczecin, 26. Marca.
Pszemica na dostawę wiosenną 86—102 tal.
Zyto 71—72 tal., na dostawę wiosenną 71 tal., na Maj Czerwiec 70 tal., na Czerwiec Lipiec 68½ tal., na Lipiec Sierpień 64—63 tal.
Olej rzepiowy na Kwiecień Maj 17 tal., na Wrzesień Październik 14½ tal.
Okowita 13¼ proc., na dostawę wiosenną 13½ proc., na Czerwiec Lipiec 13½ proc.

KONCERT W BUKU.

W niedzielę dnia 30. Marca r. b. wieczorem o 7mej godzinie

dany będzie w sali tutajszej apteki koncert na dobro ubogich miejskich, przy uprzejmym współdziałaniu pianisty Pana Kirschte. Bilety po 10 Sgr. można nabyć u kupca Bellach jako też przy kassie. Amatorów muzyki i przyjaciół ludzkości zaprasza uniezenie.


Buk, dnia 20. Marca 1856.

Przełożęństwo Towarzystwa śpiewu męskiego.

Na dniu 17. m. b. zakończył życie X. Bartłomiej Siuchniński, Dziekan i Proboszcz parafii Graboszewskiej. Nabożeństwo żałobne, w wielkim tygodniu przy spuszczeniu zwłok do grobu odbyć się nie mogące, odbędzie się dnia 14. Kwietnia w Graboszewie; na które zmarłego przyjaciół i krewnych niniejszemu zaprasza J. Siuchniński.

W księgarni N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu (w Bazarze) są do nabycia:

| | | |
|---|--------|---------|
| Historia powszechna kościoła przez J. Al-coga, tłumaczona przez J. z P. B. 6 tom. | Tal. 6 | Sgr. 20 |
| To samo dzieło przełożone przez X. Stanisława Krasinskiego, kanonika wileńskiego 3 tomy | 4 | 15 |
| Historia Hiszpanii podług najlepszych źródeł opracował T. Dziekoński, z rycinami 2 tomy | 6 | 20 |
| Historia powszechna Cezara Cantu przełożona przez L. Rogalskiego 9 tomów, doprowadzona do r. 1700 | 30 | 20 |
| Skarbiec arcydzieł piśmienniczych Europy. 19 tomów, z rycinami | 13 | — |
| Świętojanka noworocznik gospodarski wydany przez K. L. | — | 5 |
| Kuchnia zdrowa przez J. Jankowskiego | — | 10 |
| Oprzeznaczeniu dziewicy jako kochanki i narzeczonej oraz zasady przyzwoitego ułożenia, uprzejmości i godności przez M. R. | — | 25 |
| Uwagi młodym panienkom poświęcone | — | 17½ |
| Wychowanie XIX. wieku czyli przepisy przystojności i dobrego tonu przez P. L. | 1 | 5 |
| Pieniądze czyli sztuka dorobienia się majątku | 1 | 5 |
| Nauka rozumowanej praktyki przemysłu gospodarskiego przez Dr. F. Otto przełożył T. Szczepański 2 tomy | 8 | — |
| Gospodarstwo leśne czyli proste zasady hodowania, urządzania i użytkowania lasów | 1 | 5 |
| Przewodnik leśny czyli zbiór treściwy najważniejszych działań gospodarskich | — | 17½ |
| Tania kucharka czyli zbiór doświadczonych sposobów przyrządzania potraw i ciast przez B. Bracquerville | — | 15 |
| Wspomnienia Sandomierskie przez J. N. Chądzyńskiego | — | 25 |
| Szkieł Warszawskie. Lichwiarze przez W. Szymanowskiego | — | 25 |
| Powieści starego nauczyciela dla swoich młodych przyjaciół przez T. Dziekońskiego, z rycinami | 1 | 15 |
| Grzeczne dziecię czyli pierwsze zasady obyczajnego zachowania się z dodaniem rad macierzyńskich w różnych okolicznościach życia. Wydanie drugie | — | 25 |
| Wybór bajek, przypowieści przez T. Nowosielskiego 2 tomy | — | 25 |
| O udoskonaleniu moralnem czyli o ukształceniu samego siebie przez Gérard'a, tłumaczył M. B. Szysko, 3 tomy | 5 | — |

 160 owiec starych i 60 jagniąt, do chowu zdalnych, są na folwarku Wolskiego w Wrześni do sprzedania.

Przybyli do Poznania 27. Marca.

BAZAR: hr. Dąbski z Kołaczkowa, Kosiński z Targowejgórki, Radoński z Kociątkowejgórki, Potworowski z Karminia, Jasiński z Warszawy.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Brauer z Kolonii, Herz z Elberfeldu, Żychliński z Twardowa, Pohlman z Bydgoszczy.
HOTEL DREZDZENSKI MYLIUSA: Grosse z Rüdensheim, Möllenhoff z Wolsztyna, Bukowiecki z Gorońska, Palm z Jankowic.
HOTEL DU NORD: Szołdrski z Skrzynek, Prądzyński z Murzynowa, Szwantowski z Brudzewa, Kurzig z Rakoniewic. Glass z Grodziska, Töplitz z Warszawy.
POD ZŁOTA GESIA: Węsierski z Mystek.
HOTEL BERLIŃSKI: Nernst z Neuruppin, Steinlein z Berlina, Schröter z Bydgoszczy, Radejewski z Słupcy.
HOTEL PARYŻKI: Iffland z Łubowa, Iffland z Berlina, Urbański z Borku, Nieradziński z Xiaza, prob. Laferski z Jeżewa, Kurowski z W. Jezior i Matecki z Wenecyi.
HOTEL EICHBOERNA: Pistol z Rakoniewic, Piek z Wschowy, Joachimsohn z Szamotuł, Haase z Żerkowa, Ehrlich z Pleszewa i Mittwoch z Sremu.
EICHENER BORN: Banner z Wrześni, Kuttner z Gołańczy.

Sprostowanie. W reklamacyi wczorajszej w wierszu 2im zamiast dawny uczony broni wojskowej, czytaj — dawny uczony broni wojskowy, — w wierszu 9, zamiast — chętnie zdolni, — czytaj, — chętnie mniej zdolni. —

Władysław Buczkowski (nazwisko nie jest czytelnie napisane) dawniej będąc skrybentem prywatnym w Poznaniu, wyszedłszy przed wielu laty do Ameryki, wstąpił tam do 4. pułku artylerii krajów zjednoczonych i umarł w cytadeli Brown w Texas.

Pozostałość składa się z assygnacyi na 160 roli i kilkumiesięcznego traktamentu. Krewni, którzy pozostałość tę otrzymać chcą, wzywają się, aby się w tej mierze do podpisanej władzy zgłosili.

Poznań, dnia 22. Marca 1856.

Królewskie Dyrektoryum Policji.

Szkoła realna miejska.

W czwartek dn. 3. Kwietnia, z rana o godz. 8. rozpoczęcie nowego biegu szkolnego. Tegoż samego dnia o godz. 9. przyjmowanie nowo przybywających uczniów

Brennecke.

Instytut naukowo-wychowawczy w Ostrowie pod Wieleniem otwiera z dniem 1. Kwietnia kurs letni w 10. klasach gimnazjalnych i 4. realnych. Do examinowania i przyjmowania nowych uczniów wyznaczone są 3 dni przed i 3 dni po 1szym. Nadmieniamy, że instytut najchętniej młode dzieci, wprost z domu, przyjmuje, ponieważ takowe jak najkorzystniej tutaj rozwijają się tak fizycznie jak i umysłowo. Warunki przyjęcia i prospekta przesyła bezpłatnie na żądanie

Dr. Beheim-Schwarzbach.

Zakład naukowy polski dla panien.

Nowy kurs nauk rozpocznie się z dniem 1. Kwietnia r. b. Bydgoszcz, dnia 25. Marca 1856.

Franciszka z Podlewskich Białkowska.
Przełożona.

W sobotę dnia 5. Kwietnia r. b. przed południem o godzinie 9. odbędzie się w oberży Gąsiorowskiego w Kościanie zebranie **towarzystwa agronomicznego powiatu kościańskiego**, które uskuteczni według statutów wybór nowej Dyrekcji na nadchodzący rok, a następnie obradować będzie o płodozmianie w ogóle, dla chłopskich zaś gospodarstw w szczególności, jako też o urządzeniu chłopskich gospodarstw na wzór służyc mających z powodu pomnożonego zasiewu paszy i poprawnego chodowania bydła chłopskich gospodarzy.

Nietądkowo, dnia 24. Marca 1856.

Dyrekcya.

Wieś **Krerowo** w powiecie Średzkim 2½ mili od Poznania i 1½ mili od Środy położona, około 1500 mórg roli orną obejmująca, wydzierżawiona być ma z wolnej ręki na lat 12.

O warunkach dzierżawy, w biurze podpisanego dowiedzieć się można.

Środa, dnia 11. Marca 1856.

Trampezyński, Rzecznik i Notaryusz.

Celem uregulowania pozostałości s. p. rodziców moich, wzywam imieniem sukcesorów wszystkich tych, którzy do masy jakkolwiek bądź pretensyą mają, zameldować takowe w przeciągu 4. tygodni na ręce Pana Fagie wicza, Dyrektora kancelaryi w Śremie.

Gogolewo, dnia 20. Marca 1856.

Adolf Ołocki.

Stodkich win okseft za 30 Tal., ankierek za 5 Tal.

Sprytu octowego najmocniejszego, okseft za 7½ Tal., ankierek za 1 Tal. 7½ Sgr. ofiaruje sprzedającym z drugiej ręki

E. R. Wagner, w Rynku Nr. 48.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. rozpocznie się przyjmowanie kurujących się gości do **Zakładu wodoleczącego w Dembnie** przy Nowém mieście n./W. Doktorem jest Pan Doktor Sachs, który jak dawniej gorliwie Zakładowi przewodniczyć będzie. Administrator Zakładu, który już wielu znacznymi domami zarządzał, poświęci całą swoją staranność, aby nie tylko chorym i odwiedzającym Zakład, na żadnych dogodnościach, ale także na różnych rozrywkach niezbywało. Dom Zakładu jest zupełnie odnowionym i ze wszystkimi dogodnościami dla gości urządzonym.

Dembno, dnia 19. Marca 1856.

Rolnikom

polecam polną **krzyżę**, wielki i mały **jęczmień**, jako też angielski i saski **owies do siewu.**

Teodor Baarth.

Do siewu poleca

groch, jęczmień, owies, konieczyne białą i czerną, tymoteusz, rzep letni i siemie lniane w przewybornych gatunkach.

Heymann Marcus,

na rogu rynku i Wronieckiej ulicy Nr. 91.

Makuchy rzepakowe i lniane poleca po znizonych cenach

Heymann Marcus.

Od pierwszego Kwietnia r. b. familia przywoita życzy sobie przyjąć na pensya dwóch studentów. Bliższe wiadomości udziela się na listy frankowane pod adresem A. B. poste restante.

Szanownej publiczności donoszę uprzejmie, że z handlem moim towarów kolonialnych połączyłem lokal, w którym śniadanie daje, t. j. jedzenia i napoje, jako to wino, piwo bawarskie, grodziskie i poznańskie. Otrzymałem także nadsyłkę pięknych cygar bremeńskich, które polecam niniejszemu.

Poznań, dnia 22. Marca 1856.

L. S. Przystanowski,
ulica Podgórna Nr. 1.

Prawdziwy **Limburgski sér smie-tankowy** otrzymał

Izydor Busch,

plac Wilhelmowski 16a. pod Złotą kotwicą.

Świeże masło stołowe i do potraw znów odebrał

Izydor Busch.

Kurs giełdy berlińskiej.

| Dnia 26. Marca 1856 | Sto pa-puCl. | Na pr. kurant | |
|--|--------------|---------------|-------------|
| | | papie-rani. | gotowi-zna. |
| Pożyczka rządowa dobrowolna | 4½ | — | 100 |
| dito z roku 1850 | 4½ | — | 100½ |
| dito z roku 1852 | 4½ | — | 100½ |
| dito z roku 1853 | 4 | 96½ | — |
| dito z roku 1854 | 4½ | — | 100½ |
| Oblięgi dęgu skarbowego | 3½ | — | 85½ |
| dito premiów handlu morskiego | — | 150 | — |
| dito Marchii Elektoralnej i Nowej | 3½ | — | — |
| dito miasta Berlina | 4½ | — | 100 |
| dito dito | 3½ | — | — |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowej | 3½ | 94 | — |
| dito Prus Wschodnich | 3½ | — | 91 |
| dito Pomorskie | 3½ | 94 | — |
| dito W. X. Poznańskiego | 4 | — | 99½ |
| dito W. X. Pozn. (nowe) | 3½ | 89½ | — |
| dito Słaskie | 3½ | — | 88½ |
| dito Prus zachodnich | 3½ | 86½ | — |
| Bilety rentowe Poznańskie | 4 | — | 92½ |
| Louisdory | — | — | 110½ |
| Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. | 4 | 96½ | — |